

KALENDARZ

Dziś św. Eustachiusza m.
D. 21 „ Mateusza apostoła i Ewana.
„ 22 „ Zadyśława z Giela.
„ 23 „ Tekli p. m.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 21 września 1430 r., odbył się
w Lublinie zjazd pod przewodnictwem
króla Władysława II (Jagiello).
D. 22 wrz. 1461 r., Kazimierz Ja-
giellończyk przyjmował w Radomiu
postów hana Hadji Giraja.
D. 23 września 1492 r. odbyła się
w Krakowie koronacja Jana Alberta.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 20 Września 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe kalendarze; w Warszawie p. Stanisław Wiatarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

== Ks. Biskup Popiel, idąc za przykładem innych biskupów i dawnym zwyczajem, przez pośrednictwo Wysokiego Rządu wystąpił do Ojca Św. Leona XIII list, z wyrażeniem radości swojej i dycekanów, z powodu prędkiego obsadzenia Stolicy Św.

Oto słowa listu biskupiego w przekładzie polskim:

Najświętszy Ojczel

Z żywą serca radością otrzymaliśmy wiadomość o Twoim, Najświętszy Ojczel, wyborze na Zastępcę Chrystusa Pana i kościoła Jego najwyższego rządu.

Radość napętlająca serce nasze spólną nam jest ze wszystkimi biskupami i wiernymi św. kościoła katolickiego: wszyscy bowiem cieszą się, że po śmierci w ikopomnej pamięci w Panu zgasłego Wielkiego Piusa IX, Opatrzność Boska Ciebie, Najśw. Ojczel, do tej pierwszej godności w świecie wyniosła.

To i wiarg naszą wzmacnia, gdyż jawno jest, że Bóg w największych niebezpieczeństwach Kościoła opieką swoją ostania i rządzi; niemniej i nadzieję w serca wlewa, że pod rządami Twemi, Najśw. Ojczel, wiara zatryumfuje, a przez nią po żądny światu całemu pokój zakwitnie.

Co, aby najprędzej nastąpiło, Tobie, Najśw. Ojczel, z serca życzę, łącznie z duchowieństwem i dycekanami mymi, do św. Stolicy apostołskiej szczerze przywiązani, a błagając dla Świętobliwosci Waszej długich lat, ściśle się do stóp Jego, które z najgłębszym uszanowaniem całując, o apostołskie błogosławieństwo dla mnie, duchowieństwa i ludu, pieczy mej powierzzonego, usilnie upraszam.

Na list ten nadeszła odpowiedź Ojca Św. wręczona w Rzymie panu Grzeg. Salvatii, agentowi rządu Cesarско-rossyjskiego.

Brzmi ona w tłumaczeniu polskim, jak następuje:

Czcigodny Bracie! pozdrowienie i apostołskie

błogosławieństwo! Jeśli wszystkim wiernym sprawito to radość, że Opatrzność Boska tak prędko zarządziła sieroctwo kościoła, zaiste nie dziwnym się, Czcigodny Bracie, że kraj ten, chwałą wiary zalecony, temże wesołem przejęty został. Z tego powodu, szczerze życzenia Twoje z serca wylane, łącznie z zapewnieniem czci i przywiązania dla Zastępcy Chrystusa w pokornej naszej osobie, wdzięcznem sercem przyjęliśmy, zwłaszcza jako znak tej doskonałej miłości, która, jak dotąd, tak i na potem, Ciebie i zrodzę Twoją z Nami łączyć nie przestanie. Niechże ją utrzymuje i coraz więcej a więcej rozpala Apostołskie Błogosławieństwo, które, jako Bożej łaski przesłankę i szczerzej naszej zycziwości dowód, Tobie, czcigodny Bracie, i całej twej dycekanii najzyczliwiej udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra 29 lipca roku 1878, Papieństwa Naszego Roku Pierwszego.

Papież Leon XIII.

== Korespondent z Kalisza do „Nowin“, pomiędzy innymi, donosił, iż jeden z przedsiębiorców, zamieszkały obecnie w Łodzi, zamierza wejść w układy z tutejszym Magistratem o budowę zimowego i letniego teatru. Przedsiębiorca otrzymał na od miejsca plac po spalonym teatrze, blisko 8000 r., złożonych w Banku Polskim, jako fundusz assekuracyjny za zrzeczą teatr, i pięć, a nawet dziesięć tysięcy rubli pożyczki budowlanej, oprócz drzewa z lasów miejskich.

Wiadomość tę dopełniamy w ten sposób, iż owym przedsiębiorcą jest pan ...X. dzierżawca hotelu i teatru Korna w Łodzi, który rzeczywiście dowiadywał się w miejscowym Magistracie o warunki budowy teatru i objawił chęć rozpoczęcia z miastem układów.

Dotąd jednakże skończyło się na projekcie; czy takowy wejdzie w sferę rzeczywistości, jakby tego życzyć należało, niezadługo zobaczymy i o rezultacie nieomieszkanym donieść czytelnikom.

== Niedowcipne dowcipy cłownów, koziołki akrobatów i „wyższa jazda“ na osiodłanych i nie-

osiodłanych koniach, jak się tego spodziewać należało, prędko przejadły się naszej publiczności.

Po dwóch pierwszych przedstawieniach, które zapelnity cyrk po brzegi, następnie odbywały się wobec szczupłej liczby widzów, wytrwali tylko zwolennicy sportu dotrzymywali placu, nie zważając na grudki ziemi, wyrzucane z pod kopyt końskich i niedyskretnie dostające się aż do oczu.

Kto był na jednym przedstawieniu, był prawie na wszystkich, program bowiem z matemi tylko wariantami powtarza się jeden i ten sam.

Jestto coś w rodzaju owej bajeczki:

„Chodźta czapla na wysokich nogach po desce... Powiedzieć wam jeszcze.“

Na pochwałę właścicieli cyrku dodać musimy, że postuchawszy naszej rady niżyli ceny biletów; ciekawo tylko jesteśmy dla czego nie zastosowali niższej normy do miejsc pierwszego rzędu, które według nas są najgorsze.

== Przed kilku dniami strzelec z lasów miejskich, z osady Wolica, idąc przez pole z nabitym na ramieniu strzelbą, ujrzał szybującego w powietrzu jastrzębia, unoszącego w dziobie znacznej wielkości przedmiot.

Zmierzył do skrzydlatego rozbójnika, wypalił i... chybił, gdyż jastrzęb zniknął w obłokach, lecz za to trzymaną zdobycz wypuścił ze szponów, która okazała się żywym jeszcze kilkafuntowym szczupakiem.

Biedna ryba nie uniknęła swego losu, z tą tylko różnicą, że zamiast w szponach jastrzębia, znalazła śmierć w rękach człowieka.

== W przeszły wtorek młody syn właściciela cyrku, przygotowując się do wieczornego przedstawienia, spał z konia tak nieczużliwie na ziemię, że w dwóch miejscach złamał rękę.

== W ubiegłą środę druga para łabędzi puszczoną została na wody parkowego kanatu. Rozgościły się one tam natychmiast jakby u siebie w domu i swą obecnością ożywiły posępną dotąd parę swych łabędzich towarzyszy.

WYPRAWA.

Epizod z ostatniej wojny rossyjsko-tureckiej

przełożył

K. Wit....

(Dokoniczenie).

W okopach rzeczywistość nie było widać nikogo. Wies również zdawała się jak gdyby wymarła. Oficer cały był w płomieniach, serce bito mu silnie pod opiętym mundurem, rwał się do boju, a tu czekać było potrzeba... Prawda, że dziesięciu ludzi było za mało, lecz za to ożywiający ich zapał starczył za tysiące, a prócz tego widział już w gazetach wielkimi wypisanymi zgłoszonymi bohaterami swe imię, widział jak śliczną blondynką, którą opuścił niedawno, z radością i chluba czytając o jego heroicznych czynach... Ach! gdyby nie rozkaz kapitana... i na cóż tu czekać... czy to warto na taką drobnostkę wprowadzać całą rotę...

— „Mogę przecież powodzenie wyprawy wziąć na swoją odpowiedzialność... że się uda, ręczę.

Nieprzyjacieli nas się nie spodziewa... Napadnięmy na niego nagle, wzbudzimy przestrach i wielką będlę naszą...“

To mówiąc młodzieniec wziął karabin z rąk żołnierza. Sęk drzewa stojącego przed nim był rozdwojony, oparł na nim łufę i zmierzzył. Właśnie w tej chwili jeden z wartowników zwrócił się twarzą ku niemu... z pod szarego płaszcza widną było niebieską, wyszłą czerwoną taśmą kurtkę nizama.

— Skoro tylko wystrzelił, z okrzykiem „hura!“ rzucił się na okopy... stłyszcie! — i rzekłszy te słowa wycelował w niebieską kurtę.

— Stłyszmy... odpowiedziały głosy w tyle i jednocześnie dał się słyszeć szaleńczo poruszającego się oddziały.

Serce bito jak młotem... przed oczyma migwały różne obrazy... ręce drżały z niecierpliwości...

Dał się słyszeć huk wystrzału... Szara figura stojąca na okopach znikła. Jednocześnie długi, przeraźliwy jęk doszedł do uszu.

Okrzyk „hura!“ uleciał w powietrze, lecz w tej chwili umilkł... dla czego?

Oficer spojrzął przed siebie szeroko otwartymi oczyma. Zdrętwiał biedny... oczy krwawą zaszyły powłoką.

Jak gdyby z pod ziemi z okopów wysypało się z pięćdziesięciu żołnierzy nizamów i redyfów, cały ten tłum rzucił się na atakujących... chwila

jeszcze, a już pierś zetrze się z pierśią, dłoń z dłoną.

Grad kul przeleciał po uad głowami, jedna z nich otarła się o ucho oficera i trafiła w pierś żołnierza. Ramię upadł twarzą na ziemię i konwulsyjnie robiąc wysiłki starał się podnieść naprzód.

— Bracia!... ratujcie... umieram — wyszeptał biedny i skonał.

Żołnierze cofają się jak można najprędzej; niektórzy z nich rzucili tomistry i węzki, ażeby łatwiej można ująć z życiem. Ich metody dowódcy stracił przytomność... dawnego zapału nie pozostało ani śladu... Cofa się wraz z innymi, wszedł w największą gęstwinę; cieniutko ranią mu twarz i ręce, nogi zaledwie zdolają się utrzymać na krętych i spadzistych wzgórzach. On na nic nie zważa, posuwa się wciąż naprzód, rękami usuwa gałęzie, głową uderza o drzewa, a tu jak na złote kule świszcza kolo samych uszu... Jedna uderzyła w pień drzewa i wzięta w uim... Nagle z tyłu daje się słyszeć odgłos ludzkich kroków.

— Boże! zlituj się nademną! — zawołał głośno i zatrzymał się.

— Jesteśmy zgubieni... otaczają nas... krzyknął ktoś z pomiędzy żołnierzy.

W tej chwili z przodu, z tyłu, z boków ukazali się turki — ucieczka była niemożliwa.

Garstka walecznych stoi nieruchomie w gęstwi-

Są one darem W-go Gólcza, właściciela Piętna, który dowiedziawszy się o robionej na kupno drugiej pary łabędzi składcę w ten sposób przysłużył się miastu.

Teżo samego dnia zjawia się nad brzegiem kanału para pięknych indyjskich kaczek, ofiarowanych przez niewiadomą nam osobę.

== Oprócz przemysłowców i fabryk znajdujących się w naszej gubernji, którzy otrzymali na wystawie paryskiej nagrody, wymienić jeszcze należy: cukrownię w Młynowie, która otrzymała medal srebrny.

== Grywana w Warszawie z wielkiem powodzeniem komedja p. Ludwika Niemcewskiego p. t. „Pan Propinator“ wznowiona zostanie w tych dniach w Eldorado. Muzykę do tego barwnego obrazku ludowego napisał p. Elsner, syn zmarłego przed kilku laty w naszym mieście, nauczyciela muzyki. Pan Elsner jest kompozytorem symfonicznego dzieła: „Salomon“, które niedługo ukazać się ma w druku.

== Wykład prawa ma być podobno zaprowadzony w gimnazjach. Projekt taki zajmuje obecnie, jak słychać, wyższe sfery rządowe.

== Dziś lat sześćdziesiąt ośm urodził się w przedmieściu Placyd Jankowski, ksiądz prawosławnego kościoła, pisarz, autor wielu broszur, pisemek, powieści, które wydawał pod pseudonimem John'a of Dycalpa.

Jutro mija lat czterdzieści pięć od uroczystego przyjęcia Cesarza i Króla Mikołaja I w kolekcje kaliskiej, wśród którego witał mową Cesarza ksiądz Ignacy Przytylski, rektor szkół kaliskich.

Jutro kończy lat 73, urodzony w Londynie 1805 roku Karol Beaconsfield, znany minister angielski.

== Najtaniej od 1 (13) do 15 (27) września r. b. funt chleba różnego pyłowego w sklepach piekarni wiedeńskiej w domach № 13, 39 i 537 po kop. 3.

== W dniu 23 b. m. przypada jarwark w Bolestawku, Dobry, Stupcy i Wilczynto.

W dniu 24 w Lututowie, Podgębicach i Zduńskiej-Woli.

== W ubiegły wtorek o godzinie 11-iej z rana, dzwonił pożarne uderzyły na alarm. Palilo się w Opatówku, osadzie o 9 wiorst od Kalisza położonej. Postanice konny zawezwał do ratunku naszą straż ogniową. Jeden oddział z dwoma sikawkami pospieszył na miejsce pożaru, dotąd przybywszy zastał już objętych płomieniami kilka domów.

Szalony wicher utrudniał ratunek i motał i sikawkami, które padając na dachy sąsiednich domów, szerzyły pożar.

Do walki z żywiołem pospieszyli najprzód miej-

nie, na ich czołach śmierć położyła już swój stygmat.

Tymczasem zdala dochodzi huk gęstych wystrzałów... chwiliami okrzyk „hura“ zagłusza kanonadę, a wnet potem jak gdyby w odpowiedzi nań słychać potężne „ałałłł“!

Oficer zwątpił o ocaleniu... któryś z żołnierzy poradził mu położyć się na ziemię i sam legł przy nim. Pozostali poszli za ich przykładem zastanowiwszy się bagnietami.

Nieprzyjacieli wazeli już do parowu. Kilku z nich pokazało się nad samymi głowami ukrytych ochotników, którzy wstrzymali dech, bojąc się ażeby ich nie zdradził... Jeden z niezamów wysunął się naprzód i szedł prosto na leżących... szeszel jego kroków stawał się coraz wyraźniejszy.

Oficer podniósł głowę, lecz natychmiast ją schował. Ujrzał bowiem prosto na niego skierowany wzrok wysokiego w czerwonym bieje człowieka. Strach przykuł go do ziemi, serce bije jak gdyby zbuntowało się w piersi, przed oczyma przesuwają się obrazy z przeszłości: strojny w kwiaty cichy domowy zakątek, matka staruszka, błąd główka z wesołą twarzączką i wiele, wiele innych przedmiotów.

Znowu otworzył oczy... w około nie było nikogo...

Czy na długo? Niestety! nie. Nieprzyjacieli wpadł na ślad i otoczył garstkę skazanców. Pod jego stopami

sowali mieszkańcy, a wkrótce przyszli im w pomoc robotnicy z fabryki sukna p. Nutsche, wraz z sikawką. Nadestano także sikawki z Marchwacza, które w połączeniu z kaliskimi zalewały płomienie strumieniami wody, a głównie bronili niezajętych jeszcze domostw.

Po kilkadziesiąt usiłowaniach, dzięki energicznemu ratunkowi strazy ogniowej i umiejętnej kierunkowi obroną, zdołano opanować pożar, ośmi jednak domów zostało obroconych w perzynę.

Przeżyłą ogonia był podobno wyrzucenie z jednego z domów położonego przy rynku nieopodal od obręży, popiołu z tłącenia się jeszcze iskrami. Nieostrożność ludzka już drugi raz w krótkim przeciągu czasu baraża nieszczęśliwą osadę na tak dotkliwą klęskę.

== Radakcja „Bartnika postępowego“, pisma, wychodzącego w Lwowie, poświęconego pszczelnictwu i ogrodnictwu, nadesłała nam odezwę i program mającej się odbyć w Brodach wystawy, która w streszczeniu podajemy.

W myśl ustawy obowiązującej i na zasadzie uchwały Rady Ogólnej Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z d. 25 marca r. b. odbędzie się w dniach 23 i 24 września r. b. w Brodach Wałne Zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, w połączeniu z Wystawami instrukcyjną i konkurencyjną.

Zadaniem Wystawy w pierwszym rzędzie jest zbliżyć do siebie o ile możności wszystkich pracujących w jednym kierunku dla wzajemnego dobra i pożytku i poznać się nawzajem, obliczyć i ześrodkować wszystkie rozproszone siły pracujące w jedno ognisko, w celu wspólnej pracy i wyzolenia się z zależności zagranicy.

Bezpośredni następstwem takiego zbliżenia się jest: 1) coraz dokładniejsze poznanie plodów ogrodniczych (sadowniczych) i pszczelniczych naszej ziemi, i zbliżyć do siebie, co mamy w domu i za to co mamy u siebie, nie wywołali bezpotrzebnie za granicę pieniędzy, których nie mamy za wiele; 2) uprawa i przerobka na miejscu plodów ogrodniczych (sadowniczych) i pszczelniczych, której nie mamy, a które uprawiać i przerabiać u siebie możemy; gdyż temi tylko sposobami możemy wyzwoić się od zależności zagranicy i stanąć o własnych siłach.

Zarząd uprasza wszystkich członków, ażeby ile możności każdy starał się z czemś wystąpić nie ociągając się w przekonaniu, że tego wystawiamu nie potrzeba, bo to już kto inny przysłał. Na wystawie pożądaną są chociażby najwyklesze rzeczy, byle w stanie dobrym, doskonałym, a nagromadzenie nawet jednej i tej samej rzeczy w większej liczbie, nietylko nie psuje harmonii, ale owszem podnosi. Wszakże prawie na każdej wystawie bywa tak, że zwiedzający, widząc przedmioty zwykłe, powtarzają z zalem, że mogli byli i oni daleko nawet lepsze przysłać. Czynu, czynu nam trzeba, a nie słów!

Wystawa Towarzystwa będzie się składać

szeszelczą liście, niby błagając o litość dla nieszczęśliwych.

— Bracia! odezwał się jakiś głos — posonimy się dalej, d ogo należy sprzedać nasze życie.

W odpowiedzi gromadka zaległa dno parowu. Jeden tylko ich wódz nie miał siły zrobić ani kroku, poddał się więc przepraczeniu, chociaż szeszel świadczył, że go sprostaczone, i że go strzegą.

Nagle uczył w plecach ból jakiś. Z dzikim okrzykiem rzucił się na dół nie widząc nic przed oczyma... Ból zwikszkał się... i znou uderzenie w bok odezwało się aż w sercu...

Nogi unosiły go mimowolnie... w boku czuje jakiś żar... machinalnie dotknął się tam ręką, potem przetarł oczy i spostrzeżono, że z palców ściekają krople czerwonej krwi.

— Boże... Boże... rat...!

Jak gdyby kleszczami czyjeś palce ścisnęły mu gardło... dasił się niewidząc nikogo przed sobą. W tej chwili ujrzał swą starą siewą matkę, zmarszczona jej dłoń podniosła się i błogostawiła go.

Młodzieniec otworzył oczy, ażeby lepiej przy- patrzeć się wdziańtu, gdy w tem błysnęło przed nim stalowe ostrze i jednocześnie z szerokiej rany trysnęła krew. Jeszcze raz ostatnim wy- śłkiem starał się podnieść, rękami konwulsyjnie chwycił ziemię i skonał.

— Bądź przeklęty chrześcijański psie! — zawołał garbonosy reddy i kolbę karabina rozbił czaszkę nieszczęśliwego młodzieńca... Drgający

z dwóch części: z instrukcyjnej i konkurencyjnej. W skład części instrukcyjnej wędą przedmioty polecane i wystawione przez Towarzystwo; ta część będzie wyłączoną od nagrody. Druga część konkurencyjna będzie się składała z okazów wystawionych przez członków, które stosownie do zasługi, będą nagrodami umiarkowane. Na każdym przedmiocie winna być umieszczona karta z nazwiskiem wystawcy, tudzież opis wystawionego przedmiotu z podaniem ceny, za którą może być zakupiony.

== Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynym miesiącu sierpniu 1878 roku, wydała nowych książeczek 10, na które, tudzież na dawniejsze w 328 wnioskach, złożono rs. 1591 k. 75. Na zgadanie 20 uczestników wypłaciła kapitału rs. 938 kop. 64½ i procentu bieżącego rs. 4 kop. 28, umorzyła zaś książeczek 6; przeto 790 uczestników, posiadają kapitału rs. 18,609 kop. 51.

== Dla zaokrąglenia sumy zebranej na pogorzalec, złożono w ekspedycji „Kaliszanina“ od W-go P. rs. 6 k. 90, i na wpis dla uczniów rs. 5 kop. 10.

† W dniu 4 b. m., przeniół się do wieczności zakonnik klasztoru XX. Franciszkanów w Kaliszu ks. Michał **Cichoń**, po długiej i ciężkiej chorobie.

† S. p. Fryderyk Wilhelm **Fulde**, obywatel tutejszego miasta, przeżywszy lat 64, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł dnia 17 września t. r.

(Art. nad.) W № 72 „Kaliszanina“ zamieszczona była korespondencja z Częstochowy, w której pan * uskarża się jakoby na niezaręczoność i nieuczynność tamtejszych zakonników względem osób pragnących zwiedzić bibliotekę i pamiątki Jasnogórskie. Być może, iż panu * zdarzyło się prosić paulińskich księży w takiej chwili, w jakiej zadość żądaniu Jego uczynić nie mogli, bo jeżeli sławny ten świątynię obstruguje obecnie 15-tu kapłanów, a w czasie jak np. uroczystości Narodzenia N. Marii Panny przybywa około 140.000 pobożnych (o czem dosużają teraz gazety) to też niema w tem nic dziwnego, iż pojedynczym żądaniom (nawet i w sierpniu) trudno jest ks. Paulinom zadość uczynić. Z osobistego doświadczenia wiem o tem, że ks. bibliotekarz, chociaż nieznanomemu, raczył udzielić mi wszelkich objaśnień i nie tylko skrzył księgowo Jasnogórskiej świątyni, lecz i inne łaskawie i z zamitowaniem mi wskazywał.

Mniemam, że zarząd tej sławnej świątyni uniknie na przyszłość podobnych zarzutów, jeśli (mianowicie na czasy odpustowe) wyznaczą będzie starych księży jako objaśniaczy biblioteki i skarbcza. Ad.

Jeszcze trup zeszytniał, twarz się przybrała barwę, ostatnie krople krwi sączyły ze świeżej rany.

Ochotnicy drogo sprzedają swe życie... trzech z nich już poległo, pozostali ścisnąwszy szereg walczą zjadnie.

— Trzymajcie się bracia—wołał, dodając jeden drugiemu odwagi... Mamy umrzeć—umrzemy przynajmniej po chrześcijańsku... Raz człowiekowi śmierć.

Nowy tłum rzucił się na nich, siedm bagnętów przywitało napastników. Dzielił ochotnicy i tym razem wytrzymali atak, a w około nich w konwulsjach konania wili się śmiertelnie ranni turcy.

Z bagnętów kapata krew; z żołnierzy pot lał się strumieniami, twarze ich poczerwieniały, oczy niezwykłym gorzały blaskiem.

— Naprzód bracia — zakomenderował jeden z nich—naprzód i „hura“!

Siedmiu ludzi poszło do ataku. Nie doszedłszy do nieprzyjaciela dwóch z nich poległo... Towarzystwo chciało ich ratować—naprzód!

Pozostali przebili się przez nieprzyjacielskie szeregi... kule świsnęły nad ich głowami, a oni natchylni się biegli po dnie parowu. Jeszcze jednego z nich dosięgła kula wroga; tylko czterech dostało się na bezpieczne miejsce.

Tak się skończyła wycieczka ochotników.

Korespondencja Kaliszana.

Błaszki, we wrześniu 1878 r.

Stara nasza świątynia, silnie zębem czasu nadwyrżona, gwałtem dopominają się reparacji. Tynek upadał z popękanych murów, ołtarze, na których kapłan niekwiawą spełnia ofiarę, odrapano i brudne rywalizować nie mogły z niejednym ołtarzem w wiejskim kościełku, popruchniałe konfesjonały i ławki przywoływały wiernym na myśl słowa pisma świętego że „wszystko prochem jest,“ słowem koscioł doszedł do stanu, wymagającego przedkiego ratunku.

Chociaż za staraniem miejscowego szanownego proboszcza robiono od czasu do czasu pojedyncze reparacje, nie mogły one jednak podtrzymać upadającej świątyni, a brak funduszków paraliżował najlepsze zamiary.

Na dobiek dotychczas nas; zewsząd odgłosy o dokonywanych restauracjach domów Bożych w różnych miejscowościach naszej gubernji, wstydem paliły nam czoło, że my na coś podobnego zdobyc się nie możemy. Że jednak dla chcących niema nic trudnego, posłaliśmy po rozum do głowy i wpadliśmy na koncept wprawdzie nie nowy, lecz pod każdym względem praktyczny.

Od pewnego czasu gości tu u nas maleńkie towarzystwo artystów dramatycznych, zostające pod kierunkiem znanego niegdyś u was dyrektora Gaweckiego. Ponieważ niegdyś sąsiednie nam miasto Warta skorzystało z pobytu w swych murach aktorów i urządziło widowisko na rzecz parafjalnego kościoła, postanowiliśmy zatem iść za jej przykładem i urządzić u siebie w tym samym celu przedstawienie, z tą tylko różnicą, że wzmaga w niem udział amatorzy. Wybór sztuk i kierunek przyjął na siebie p. Gawecki.

Tak więc wkrótce ma się stać w Błaszkiach rzecz niestychana, niepamiętam bowiem, ażeby kiedykolwiek miał miejsce w tym zapadłym partykularzu teatr amatorski.

Cieszymy się z niego podwójnie: raz dlatego, że ożywi się nieco senna atmosfera miłośnicy i skojarzy u wspólnego celu nawet tutaj rozstrzelone towarzystwo, a powtóre dlatego, że licząc głównie na okolicę, spodziewać się należy choćby takiego materialnego rezultatu, któryby był za waznikiem restauracyjnego funduszu.

Oby tylko chwalebny projekt nie rozbił się o jakie niespodziewane przeszkody. Cała nasza nadzieja w czeladnym ks. Sikorskim, który tę sprawę wziął do serca i upaść jej nie pozwoli.

Zresztą tak tu u nas cicho i pusto, że i ze świecą nie wyszukatbyś drugiej równie interesującej jak pierwsza nowiny.

Kilka pożarów, które nawiedziły Błaszki, napełdziły trochę rozumu do głowy jego mieszkańcom. Dziś nie budują już małych drewnianych domków, które lada iskra obraca w pył, lecz wznoszą domy murowane, o przyzwolonej powierzchni, nadające miasto, fatalnie Pacanów lub Kiernozie przy pominięciu, jaką poważniejszą cechę.

Na zakończenie muszę Wam się uskarżyć, w nadziei, że głos mój dojdzie do usza kogoś, który sprawi, że podobne skargi już więcej powtarzać się nie będą.

Wiadomo Wam, że Błaszki są stacją kurjerów idących od Kalisza i Łodzi. Na nieszczęście jak w jedną tak w drugą stronę kurjerki przechodzą przez sam środek miasta w nocy, wtedy, gdy mieszkańcy porażeni w objęciach Morfeusza odpoczywają po trudach dnia. Dzięki jednak fantazji panów poczytliwionych sen ten przerywany zostaje dwa razy: raz po północy, drugi raz nad ranem; przerażliwy odgłos ich trąbki zdolny jest poruszyć umarłych w grobie, a cóż dopiero żywych?

Więc szanowni automedoni, szanujcie nocną ciszę i sen blaskowianów; wyjechawszy na szosę trąbicie sobie tak jak trąbiły trąby pod murami Jerzycha, byle nas zostawicie w spokoju, a my za to modlić się będziemy, ażeby głos archanielskiej trąby w dzień sądu ostatecznego wydał wam się rajską muzyką, specjalnie dla was przygotowaną.

Różne wiadomości.

== Czytamy w „Kurjerze Codziennym“. Niepraktykowane w kronice wypadków zdarzenie, stało się przed niedawnym czasem w wsi Wola Korytnicka (po wiat Węgrowi).

Syn właściciela folwarku, dziesięcioletni Paweł Wrzosek, zsiadł z konia, na którym przyjechał

z pola. Dodajemy, że koń był nieosiadłany i spokojny, jak zwykle, koń roboczy.

Kiedy chłopiec zsiadł, noga jego zaplątała się koniowi w ogon... i zwierzę poczuwszy ciężar, puściło się galopem.

Włosy ogona tak silnie okręciły but uieszczonego dziecka, że tenże pomimo szarpania, oderwać się nie mógł.

Koń biegł w całym pędzie przez dziedziniec, przez folwark, obiegł za stodółkami, po drodze gesto kamieniami uśnieję, przez smug, przez pole i dopiero zatrzymał się w polu, o dobre pół wiorsty za domem.

Wszelka pogoda z koniem była bezskuteczna, a kiedy ludzie nadbiegli, znaleźli biednego chłopca bez kosałki, w jednym bucie, z głową pokrąwioną i bokami sinemi. Krew płynęła z ust i z nosa, oczy na pół otwarte, zasypiane były piaskiem, przytomności już nie miał.

Piszący te słowa, przybiegł w godzinę po wypadku. Gromadka ludzi otaczała to strasznie pokaleczone dziecko. Puls jeszcze słabo uderzał; przyłożywszy ucho do piersi, można było jeszcze słyszeć słaby, chrapliwy oddech.

Postawo natychmiast po wodę, zanim jednak zdążyli ją przynieść z folwarku, puls bić przestał i życie się skończyło.

Rodziców chłopca w domu nie było. Można sobie wyobrazić ich rozpacz, kiedy wróciliwszy, dowiedzieli się, że syn ich martwy leży na polu pod strażą kilku chłopów na wartę postawionych.

Rzeczywiście, wypadek to okropny, a w swoim rodzaju tak szczególny, że gdyby się nie stał w obec ludzi, wśród białego dnia, toby trudno było uwierzyć w to, żeby ogonem koń mógł tak silnie nogę opłatać.

Przy powierzchownem obejrzeniu ciała, można byłoby dostrzedz silne uszkodzenie tylnej części czaszki, a na lewym boku, nad sercem czarny siniec wielkości dłoni.

Nieszczęśliwy ten chłopiec, był najmłodszym synem p. Wrzoska.

== Wrocław przepędził dnia 11 b. m. kilka godzin trwożni niesłychanej. Tysiąc centarów bawelny strzelniczej przybiło Odrą na statku, płynąc z Zabra na Górny Szląsk, z fabryki Kruppa do Hamburga. Niebezpieczny ten materiał miał o świecie ominąć miasto — tymczasem statek przybywszy o świecie do służby pod patacem hr. Renarda, nie mógł jej ominąć z powodu swych rozmiarów. Policja więc kazała cofnąć transport poniżej miasta i tam przyładować go na dwa mniejsze statki, które następnie mingły szluzę. Przez ten czas policja pilnowała na brzegu, aby się kto nie zbliżył z cygarem, lub ażeby nie nastąpiło jakie uderzenie drugim statkiem.

== Ciało Nobilinga, zmarłego w szpitalu więziennym, oddane zostało do sekcji lekarsko-sądowej. Umarł on dnia 10 b. m. Od diektelny stan jego pogorszał się widocznie, a we wtorek w południe oświadczyli lekarze, iż ledwie parę godzin żyć jeszcze będzie. Gazeta „Börsen Cour.“ pisze: W ostatnich chwilach otwarty mi się rany na głowie i dostrzeżono znaki zakażenia krwi. Zawiadomiono zaraz o tem jego matkę, noszącą nazwisko z drugiego męża Gouvan, która na godzinę przed śmiercią syna przybyła. Już od kilku dni Nobiling był nieprzytomny, a jak wiadomo od pierwszego przesłuchania dnia 2 czerwca niepodobna go było stawić przed sądem. Piżognojmia więźnia uległa znacznym zmianom, choroba i rany które mózg naruszyły, sprawiły głębokie wstrząśnienie w całym organizmie. Z porrzywionemi członkami zgarbiony, niepoznaający nikogo, z oczami w stup i mrużący niezrozumiałe słowa—oto obraz człowieka niedawno jeszcze pełnego rzeźności i siły.

== 82-letni Gastel ogłasza w gazecie Lipskiej: „Nie chcę mojego doświadczonego środka przeciw wściekłości zabierać z sobą do grobu, lecz pracuję go ujawnić; jest to ostatnia usługa, jaką światu mogę oddać“. Środek ten, rozpatrywany przez lekarzy, polega na dokonaniu czynności następujących:

Należy gąbką umoczoną w mieszaninie ciepłego octu i letniej wody obmyć ranę do czysta i obetrzyć ją starem cystem płótnem; następnie walać na nią tyle kropli kwasu chlorowodorowego (czyli inaczej kwasu solnego—acidum muriaticum), ażoby rana była całkowicie tym kwasem zakryta i pozostawić ją dopóty, dopóki kwas nie ulotni się

sam przez się. Gąbkę i płótno używane do obmywania i wycierania rany spalić należy, aby się następnie przez ich pośrednictwo już komuś nie udzielił. Przy całym obejściu się z ranną i przy stykaniu się z nią, należy zachować największą ostrożność.

Notatki bibliograficzne.

Liczny szereg kalendarzy, jakie jak z rogu obfitości przy końcu każdego roku syją panowie wydawcy, w roku bieżącym rozpoczyna „Kalendarz rodziny“ Jana Jaworskiego. Oto treść jego: J. I. Kraszewski (z portretem).—Krzyżak drewniany (powiastka nazwana „Fotografją bez retuszu“).—Zmartwychwstanie (powiastka).—Flora krajowa (artykuł objaśniający pobieżnie czytelnika z roślinnością kraju).—Herbata (zkrad się wieża, użycie jej, konsumpcja w różnych krajach i t. p.).—Hodowla jedwabników.—Kozia (wartość jej w hodowli).—O życiu praktycznym.—Mała orda kirgizka.—O przechowywaniu warzyw ogrodowych. Rozmaitości: rzeczywiście wartość zwykłych produktów spożywczych; sztuka orjentowania się w nieznannej okolicy; produkcja zapatek w Europie; przyczyny powstawania solitera; korespondencja listowa w różnych krajach europejskich; sztuczne wino; maliny; o pakowaniu świeżych owoców; sadzenie kartofli; chemiczny skład świeżych liści tytoniowych;—wreszcie, rozmaite cenne dla gospodyń „Wypisy gospodarskie.“

„Sąsiedzi“, powieść z podań szlacheckich z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego, wyszła z druku.

„W kwestji lasów“, rzecz z powodu kongresu leśnego w Warszawie w sierpniu b. r. odbytego, przez Wojciecha Lepperta, b. urzędnika leśnego. Warszawa 1878 r.

„Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich“ napisał Władysław Smoleński. Warszawa 1878. Str. 80.

Telegramy.

Ruszczał, 15 września. Dwunasty korpus armji rosyjskiej pozostanie jeszcze w Dobrudży. Obawiając się zaburzeń przy zdaniu tej prowincji rumunom. Zwrócić tu powszechną uwagę, że XII, XIII i XIV-ty korpusy armji rosyjskiej, które wracały do Rossji, otrzymały rozkaz powrotu do Rumelji Wschodniej.

Wiedeń, 15 września. Dnia 11 b. m. cała 31 dywizja przekroczyła Sawę. 8000 regularnego wojska tureckiego oszańcowano się na przeciwnym brzegu, aby przeszkodzić naszej przeprawie. Artylerja nasza rozpoczęła ogień. Dnia 13 b. m. rozpoczęło się bombardowanie Breckni.

Berlin, 16 września. Dziś o godzinie 11 i pół w południe rozpoczęła się w parlamencie dyskusja nad prawem antisojalistowskiem. Cały Berlin był w poruszeniu. Mimo deszczu i słońca liczne tłumy publiczności zebrały się przed gmachem parlamentu, nawet korytarze prowadzące do foyer zaapełnione były przez ciekawych, którzy się nie dostali do wnętrza. W sali trybuny dla publiczności na pół godziny przed posiedzeniem były już zaapełnione. Cały świat polityczny Berlina był reprezentowany. W łóżu dziennikarskiej oprócz sprawozdawców niemieckich i austriackich dzienników, znajdowali się reprezentanci francuskich, belgijskich i angielskich—(także amerykańskich) gazet. Łoże: dworska i dyplomatyczna pełen—lecz wybitniejszych osobistości nie widać było. Ławy poselskie zajęte tak szczelnie, jak to dawno nie było.

Wiedeń, 17 września. Z Aten pod dniem 15 b. m.: Nominacja Muktara paszy na generał-gubernatora Krety wywarła złe wrażenie na grecką ludność wyspy. Spakiości i większość przywódców powstańczych na Krecie wystosowali memorandum do konsulów zagranicznych, w którym stanowczo odmawiają wszelkiego znośzenia się z Muktarem. Wyżłka broni i amunicji tureckiej do Tessalji i Epiru trwa w najlepsze. Porta poleciała rozdzielić broń pomiędzy mahometan w tych prowincjach.

Z Bukaresztu: Rossjanie ewakuują Dobrudżę. Paryż, 17 września. „Agence Havas“ oświadcza, że doniesienia „Fantuli“ co do Egiptu, mia-

nowicie zaś, jakoby Salisbury proponował Francji zajęcie Tunisu, są mylnie. Pomiędzy Anglią a Francją, mówi „Agence“, miały miejsce jedynie rokowania co do utworzenia ministerjum egipskiego, pod kierunkiem Nubar pa-szy, w którymby odpowiednio do stosunków zastąpiony był żywił tak francuski jak angielski.

Ogłoszenia.

OSOBY

fachowo wykształcone w najnowszych systemach co do melioracji łąk, drenowania ról i wszelkich innych niepszeń, z temi korzystnymi pracami łąka-nością mającemi, wskazuje **E. Stejnborn**, 411 Kalisz, ulica Piekarska № 127.



Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, licytacja wszelkich ruchomych i nieruchomych rzeczy oraz pocztaliterji po ś. p. K. Neringu w d. 11/23 odbywać się nie będzie, a odłożoną została na czas późniejszy.

OSOBA

w średnim wieku, posiadająca język francuski i w wyższym stopniu muzykę, życzy się umieścić w przyzwoitym domu za nauczycielką na wieś lub w mieście. Adresy w kantorze hotelu Berlińskiego. 412

Zaginął

mały 4 miesięce mający



piesek czarny,

na przednich łapkach białe pianny. Uczciwego znalazcę uprasza się o odprowadzenie go na ulicę Łazienną № 106 do Augusta Lichtner, lub łaskawe złożenie swego adresu tamże. 409

W dobrach Luboła

pod Wartą jest do sprzedania, razem lub częściowo



**200 sztuk drzewek ja-
błoni** letnich, jesiennych i zimowych, od 30 do 40 kopiejek za sztukę. 410 3 1

Ktoby miał do zbycia

w Kaliszu, lub jego okolicy starożytne: porcelanę, meble, wyroby z brązu, zegary, figury, kandelabry, wazony, wyroby ze srebra, miniatury, o brazy, medale, dawne zbroje, makoty, materje, koronki, rzeźby z kości lub drzewa i t. p., rzeczy złożony swój adres w ekspedycji „Kaliszianina“ pod literą F. R.; około 20 tego miesiąca przybędę do Kalisza dla zakupu wymienionych przedmiotów po dobrej cenie. 404-3-2

W WYSOKIEM

10 wiorst od stacji Koło położonem, jest do sprzedania

polowa oranżerji

składającej się, prócz innych, z kilkunastu drzew pomarańczowych i cytrynowych, 50 lat starych i przeszło **100 kamelji sztamowych**, które są do sprzedania do dnia 29 b. m. 413-2-1

Niniejszem zawiadamiam sz. publiczność, iż **wyprzedaje książki szkolne, oraz dzieła znakomitych autorów, także nuty, po cenach znacznie zniżonych.**

Adolf Kempner,
w Ryuku № 18.

381-7-7

Bezplatnie

tabelle wszelkich papierów wylosowanych, krajowych i zagranicznych przejrzeć można w kantorze J. Mittwocha w Kaliszu. 399 3 2

Winogrona kuracyjne

nadchodzą codziennie do handlu

L. MIKULSKIEGO.

Handel Towarów Kolonialnych K. Majchrzyckiego

Mam zaszczyt zawiadomić JJWW. i WW. Panów w mieście Kaliszu i jego okolicy zamieszkałych, iż po 9-io letniej praktyce w handlu p. Józefa Wilkanowicz, istniejący dotąd przy ulicy Kanonickiej w domu pod № 385,

HANDEL

(filja) towarów kolonialnych

pod firmą „Józef Wilkanowicz“, który od założenia był prowadzonym przezemnie, takowy kupiłem na własność i z dniem 19 września (1 października) r. b. obejmuję w posiadanie. Polcając się zatem łaskawym względem szan. publiczności, nam honor niniejszem zapewnić, iż znowem handel zaopatrzę w odpowiedni i szerszy dobór **świeżych i wyborowych towarów kolonialnych, dystrybucję tytoniu, tabaki, cygar i papierosów, oraz we wszelkie materjały piśmienne.**

401 4-3

Kazimierz Majchrzycki.

Handel Towarów Kolonialnych K. Majchrzyckiego

CYRK

braci Blumenfeld i Gutschmidt

w ogrodzie p. Golińskiego.



Dzisiaj w Piątek przedstawienia nie będą.

Jutro Jedno, a w Niedzielę dwa WIELKIE PRZEDSTAWIENIA.

1-sze od godz. 4 do 6 po południu.
2-gie od godz. 8 do 10 wieczorem.

Ceny zniżone!

Krzesło rs. 1 kop. 2½.

1-sze miejsce 62½ kop.

2-gie miejsce 42½ kop.

Wejście 20 kop.

Wejście dla uczniów 15 kop.

Kassa otwarta od godziny 7-ej. 400



Do sprzedania lub wdzierżawienia na lat kilkanaście

browar murowany

bez utęszylji, pod Kaliszem, na korzystnych warunkach. Wiadomość u Olszakowskiego w domu № 430 b w Kaliszu. 366-10-10

Kurs Giełdy warszawskiej.

Dnia 18 września 1878 r.

Monety i papiery.	Zadano		Daciano	
	Ruble	100 kóp.	Ruble	100 kóp.
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	8	09
Marki państwa Niemiec.	—	—	4	48
4% Listy zast. 3 okreaun serji I i II.	100	—	—	—
5% „ „ nowe z r. 1869 duże	98	40	98	10
„ „ „ „ małe	98	20	97	90
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	88	15	87	85
Bilety Banku Cesarstwa serji I, II i III.	96	30	—	—
Nowa rossyjska pożyczka premjo. 1864	—	—	186	—
Akceje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	228	50	—	—
„ „ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	—	—	—	—
„ „ „ „ Głow. Tow. Ros. Drog Żelaz	81	—	—	—
„ „ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terepolskiej	—	—	—	—
Akceje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	113	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	100	—	—	—
Pożyczka Wschodnia	93	25	—	—

Wartość knp. bież. od L. Z. starych k. 95

„ „ „ „ nowych „ „ 119

„ „ „ „ Likwid. „ „ k. 118

Weksle.

Berlin: a vista z krót. term. 300 m.	114	45	—	—
London: 1 funt sterling 3 m.	—	9	76	—
Paryż: Weksel 2 m za 300 franków	117	30	—	—
Wiedeń: Weksel 8 dni za 150 f.	124	87	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	—	—	—	—
„ „ „ „ a vista	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o n e c a				D n i a				K a ś c i ę c a			
	Wschód		Zachód		Długosć		Ubyło		Wschód		Zachód	
20 Września Piątek	g. 5.	m. 43 r.	g. 6.	m. 3 w.	g. 12.	m. 20	g. 4.	m. 18	g. 10.	m. 13 w.	g. —	m. —
21 „ „ Sobota	5	44	6	1	12	17	4	21	11	34	—	—
22 „ „ Niedziela	5	46	5	58	12	12	4	26	o północy	—	we dnie	—
23 „ „ Poniedziałek	5	48	5	65	12	8	4	30	1	1 r.	—	—